

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego.”

Nr 12.

Wąbrzeźno dnia 19 marca 1927 r.

Rok 4

Ewangelja

św. Łukasza rozdz. 11, wiersz. 14—28.

Onego czasu wyrzucał Jezus czarta, a on był niemy. A gdy wyrzucał czarta, przemówił niemy i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: przez Belzebuba, księżęcia czartowskiego, wyrzuca czarty. A drudzy kusząc, domagali się znaku od Niego z nieba. A On, widząc myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone i dom na dom upadnie. A jeśliż i szatan jest rozdzielon przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego? Gdyż powiadacie, iż Ja przez Belzebuba wyrzucam czarty. A jeśliż Ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dlatego oni sędziami waszemi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaisteć przyszło do was Królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, w pokoju jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy nad niego nadszedłszy zwycięży go: odejmie wszystką broń jego, w której ufał i lupy jego rozda. Kto nie jest ze Mną, przeciw Mnie jest, a kto nie zgromadza ze Mną, ten rozprasza. Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku, a nie znalazłszy, mówi: Wróć do domu mego, skądem wyszedł. A przyszedłszy, znajduje go umięciony i ochędożony. Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów, gorszych nad się, a wszedłszy mieszkają tam, i stawa się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze, niżli pierwsze. I stało się, gdy to mówił, podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła Mu: Błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi, któreś ssał. A On rzekł: I owszem błogosławieni, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go, pełniąc je.

Nauka z ewangelji.

Co rozumieć należy przez niemego diabła?

Jest to zły duch, który tych, w których osiadł, częstokroć tak dręczy, iż tracą mowę. Ze strony duchowej można przez to rozumieć wstydlivość, której pozbawia djabł grzesznika zabierającego się do grzechu i którą mu przywraca przed spo-

wiedzią na to, aby grzech zataił i przez to jeszcze ciężej zgrzeszył.

Jak teraz wygania Chrystus Pan niemych djabłów?

Dając w Swej łasce grzesznikowi poznać, że grzechy zatajone w spowiedzi będą kiedyś jawne i znane całemu światu, przez co go zarazem ośmiela do wyrzeczenia się fałszywego wstydu. — „Nie wstydz się przeto, bracie, wyznać przed człowiekiem, coś złego popełnił wobec innego albo kilku świadków”, mówi św. Augustyn. Tenże Święty twierdzi słusznie, że „szczerą spowiedź tępi skłonność do złego, pokonywa szatana, zamyka paszczę piekła, otwiera bramy rajskie”.

Co znaczy wyraz Belzebub?

Znaczy po polsku „bożka much”. Tak się zwało u Filistynów bóstwo, które brało ludzi w opiekę przed muchami i innem robactwem. Ponieważ żydzi od dawna nienawidzili Filistynów, tem imieniem nazwali zwierzchnika djabłów, aby wyrazić swe obrzydzenie.

Jak dowiódł Chrystus, że nie wygania djabłów Belzebubem?

Dowiódł tem 1. że królestwo djabelskie nie mogłoby się ostać, gdyby jeden czart drugiego wyganiał. 2. Ze tym sposobem znieważają swych synów także wyganiających djabła, a jednak nie czynią im zarzutu, iż to się dzieje przez Belzebuba. 3. Wreszcie stawił im jako dowód cały żywot i uczynki Swoje, które były przeciwne djabłu i niszczyły robotę szatańską. Na potwarze niema lepszej obrony, jak życie bez skazy. Ci zaś, którzy są ofiarami szkalowań i obmowy, najlepszej pociechy doznają, gdy sobie przypomną, że Chrystus mimo świętości życia i rozlicznych cudów nie był wolny od potwarzy.

Co rozumieć należy przez palec Boży?

Moc i siła Boża, którą Chrystus Pan wyganiał czartów na dowód, że jest Bogiem i obecnym Mesyaszem, który rozpoczął i zaprowadził na ziemi Królestwo Boże.

Kto jest owym „mocniejszym”?

Jest nim zły duch, stąd nazwany „mocniejszym”, że posiada naturalny oręż, rozum i siłę aniołów i że prócz tego, pouczony długiem doświadczeniem (o ile Bóg dopuści), szkodzić się stara człowiekowi, paty naturalnym pociągami do złego i nienawiścią Boga.

Trzy spotkania

9) Nowela

(Dokończenie.)

Spała właśnie, a pomimo, że wszedłszy nie sprawił najłżejszego szelestu, otworzyła oczy.

— Boże przedwieczny!... — wymówiła zblademi ustami i znów przymknęła powieki.

Od łóża podniósł się siedzący dotąd z pochyloną głową brat jej Józef i zrobił miejsce doktorowi.

W drżących dłoniach jego spoczęła martwiąca jej ręka.

Chwilę stał sztywny, wyprostowany, nieprzytomny i jak głaz zimny doktor Tarło. I żaden muskuł nie drgnął na jego twarzy i żaden błysk nie zamącił rozszerzonego wzroku, wodzącego za muchą pełzającą po ścianie, po ostatnim promieniu zachodzącego słońca co od sufitu spuszczało się coraz niżej, aż osiadło na twarzy, która jaśniejsza jak słońce mu była...

Jęk przytłumiony, straszny, przenikający jęk boleści rozszerzył mu piersi.

Otworzyła oczy... patrzyli na siebie i mówić nie mogli oboje...

On poczuł nagle, że zimna jej ręka drgnęła w jego dłoni i stała się iskrą elektryczną, która przeszła po nim i do życia go zbudziła.

— Zofiol... — wyszeptał, chyląc się nad nią.

— Zocho mojal... — wybuchnął wśród łkania.

— Bóg mnie wysłuchał — odezwała się cichutko — bom go gorąco o tę chwilę prosiła... I umrę już teraz spokojnie...

— Życ będziesz!... Życ musisz!... Bóg mi cię zabrać nie może!... — dało się słyszeć z rozdartych jego piersi gwałtowne, namiętne wołanie, skarga wstrząsająca cienkimi ścianami domu.

W jednej chwili stał się człowiekiem, czuł, cierpiał, myślał i działał.

Badanie nie przyniosło mu ulgi, lecz pasował się ze sobą samym, z mocami potężniejszymi niż nauka, z mściwą nieubłaganą potęgą śmierci.

Rozesłano posłańców konnych po lekarstwa przedsięwzięto wszelkie możliwe środki. Doktor stał się strasznym w swej zaciętości, twarz jego kurczyła się konwulsynie. Ona nie broniła mu zgadzała się na wszystko, cierpiała podwójnie, za niego i za siebie. A kiedy nareszcie spoczął trzymając jej rękę śledził magnetycznie każdą kroplę krwi, drgającą pod jej przezroczystą skórą, ona położywszy dłoń swoją na jego dłoni, cicho, z uśmiechem mówić zaczęła:

— Wiedziałam, że skoro zabraknie gwiazd, które oświecały me życie, nie będę mogła długo istnieć w takim zaćmieniu... Marzenia moje się ziściły... Szkołka wiejska... domek biały pod lasem... Tam oto w tym pokoju było mieszkanie staruszków moich... a tutaj klęcznik, gdzie codziennie raną i wieczór dziękowałam Bogu za wszystkie dobrodziejstwa Jego, gdzie Go prosiłam o jedną jeszcze chwilę naszego spotkania... Gdzie przed oczyma stawał mi obraz pana i lżejszym czynił mi pracę... a za obrazem tym coraz częściej wybiegałam myślami, po za szkołkę wiejską, po za sprawę codziennego życiabo

on stał się promieniem, który zaćmił wszystkie inne, dotąd poznane.

Pół roku żyliśmy znowu, złączeni pod jednym dachem, szczęśliwi... A jednak szczęście to nie mogło powstrzymać i usunąć choroby serca i piersi rozwijających się we mnie gwałtownie

Najpierw umarł ojciec... po nim matka... On mi pozostał jedyny!... — tu przez łzy spojrziała na brata. — A tego co dla mnie uczynił nie zapomni mu Bóg!... i ci nasi święci w niebie... Żyłam... ale życie?... jak straszne! wśród wiecznej, nieustającej tęsknoty... Jednak... jam śmierci nie żądała od Boga!... bo wierzyłam, że nadejść musi chwila, która, będzie ukojeniem wszystkich tęsknot i cierpień... I nadeszła... i żyć chcę... i będę!... bo czuję w sobie ciepło ożywcze... bo śmierć moja byłaby dla was... O Boże wielki! ratuj mnie!... — zawołała wśród gwałtownego kaszlu, który rozrywał jej piersi.

Życie piękne!... i świat!... i on!... Och mój jedyny!... ratuj mnie!... — szeptała coraz ciszej zwilżonemi krwią ustami, aż zwiśla mu na rękę bezwładna i blada, utkwivszy w nim gasnące ostatnie spojrzenie...

Zgasł promień jasny na ziemi i niebie... W pobliskim kościele dzwon uderzył na Anioł Pański... W ogródku ozwał się płacz wiejskiej dziewczyny.

Oni dwaj bez łzy i skargi stali przykuci do miejsca boleścią...

KONIEC

Wesoły kącik.

Powrót z podróży.

— Jak się pani podobało w tegorocznej podróży?

— Bajecznie. Podróż była przesłiczna.

— Była pani w Paryżu, Londynie czy Berlinie?

— Ach, nie wiem. Bilety kupował zawsze mój mąż.

Humer zagraniczny.

Ghciałbym zabrać jedno dziecko na spacer. Które najbardziej będzie pasowało do mojej sukni?

Trafna odpowiedź.

Syn: — Proszę ojca, czy to prawda, że z jakim kto przestaje, takim się staje.

Ojciec: — Bezwątpienia, moje dziecię.

Syn — Więc jeżeli dobry wdaje się ze złym, to w takim razie dobry stanie się złym, a zły dobrym?

Umierający skąpiec.

Skąpiec umierający ścisną kilka worków pieniędzy, a wiepiając w nie oczy, rzekł: „Oj, gdybym ja was mógł zabrać z sobą!”

— Tobie ci się i tak na nic zdało — rzekł jeden z krewnych konającego — bo stopiłby ci się tam, gdzie ty po śmierci będziesz.

Na pierwszej lekcji.

— Ile jest dziewięć razy dziewięć?

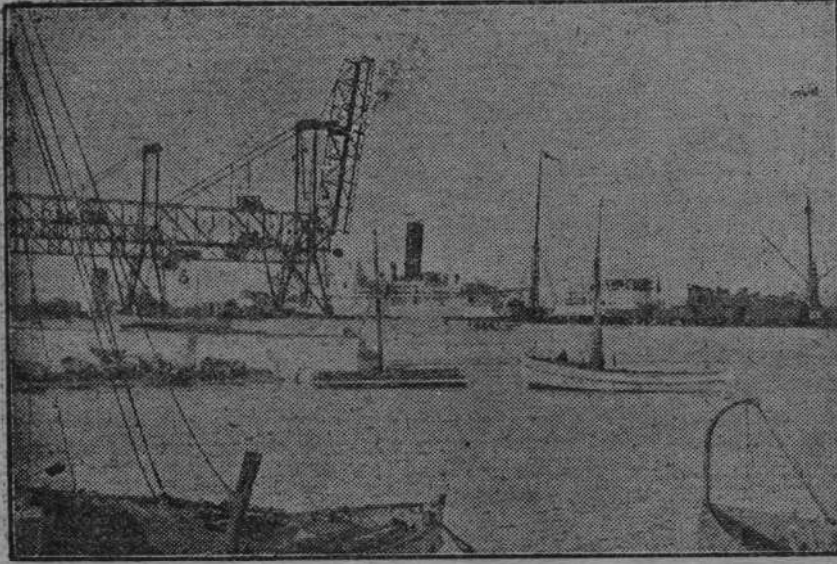
— Osiemdziesiąt jeden, ale ja myślałem, że pan profesor umie tabliczkę mnożenia.

Przyda się.

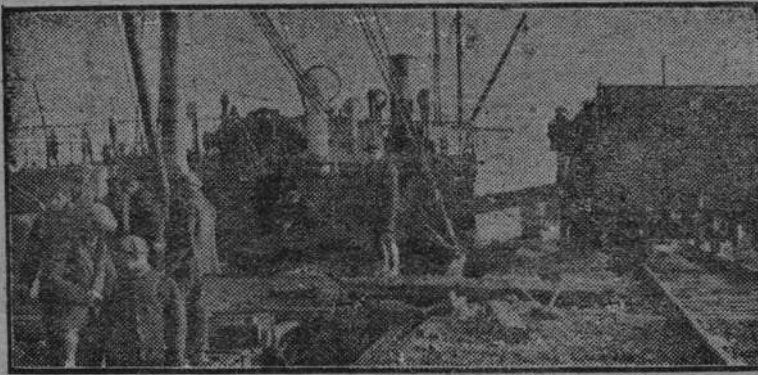
— Wyobraź sobie, doktor zabronił mojej żonie dużo i głośno rozmawiać.

— Dajno mi adres tego doktora.

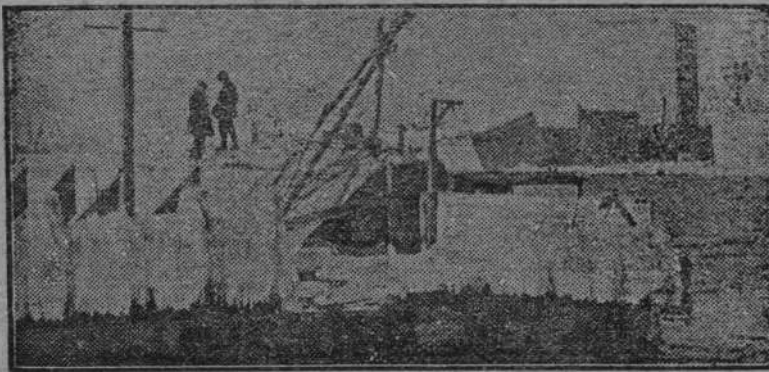
Dnia 10 ub. m. odbyła się rocznica uroczystości objęcia morza polskiego przez gen. Józefa Hallera.



Port w Gdyni



Ładowanie węgla w porcie Gdyni na okręty.



Widok na molo i kiesony zamrażnięte

W d. 10 bm. odbyła się w Gdyni uroczystość rocznicy objęcia morza polskiego przez Gen. Józefa Hallera.

Uroczystość ta będąca niejako naszym świętem narodowym — zgromadziła liczne zastępy naszych dygnitarzy państwowych — tak że wrażenie, jakie wywarła na obecnych — było zaiste imponujące. Z prawdziwą przyjemnością podkreślić musimy fakt że nasze sfery miarodajne nareszcie oceniły należycie olbrzymie znaczenie tego skrawka wybrzeża morskiego jaki wydzieliła nam skąpa dłoń reprezentantów międzynarodowych potencji. To też i zainteresowanie się naszych władz sprawami morza z dniem każdym wzrasta z dniem każdym staje się poważniejsze i bardziej produktywne — co w pierwszym rzędzie znalazło swój wyraz w powiększeniu naszej floty morskiej.

Fotografie nasze przedstawią: 1) Ogólny wyrost portu w Gdyni 2) Ładowanie węgla na okręty w porcie Gdyni 3) Widok na molo i kiesony zamrażnięte.

Z rycin tych widzimy jasno, że życie w pierwszym i jedynym naszym porcie wre nie na żarty — i że jeśli i nadal w tym tempie potrafimy je utrzymać — Gdynia stanie się poważną konkurentką Gdańska.

Już dziś Gdańsk skarży się całemu światu a w szczególności — Anglii że ta „niegodziwa“ Polska robi mu nieprzyjemne dywersje w handlu — gdyż odciąga od portu gdańskiego znaczną część towarów przeznaczając je do załatwienia portowi w Gdyni.

Tem nie mniej jednak — Polska robi swoje nie zważając na jęki i utyskiwania Wolnego Miasta — i — jeśli nadal w tym tempie pójdzie praca — zwycięstwo handlowe nad Gdańskiem mamy zupełnie zapewnione.

WESOLY KACIK

Nieuleczalny

Piwo pana zgubi — mówi lekarz. Trzeba zacząć kurację od wypłukania żołądka.

— Można piwem zapytuje pacjent nieśmiało.

Wyręczył

Telefnowałam przeciesz o dwanaście pomarańcz a dostałam tylko jedenastkę: — powiada dama do kupca.

— Tak łaskawa pani. Jedna była zepsuta przeto pozwoliłem sobie wyręczyć panią i sam ją odrzuciłem.

Źle zrozumiał.

Zona czytając gazetę:

— Biedny pan Pazurkiewicz, już wolny od wszelkich trosk i cierpień...

Mąż: A kiedyż mu to żona umarła?